

## **STRZAŁY ZZA UCHA: Gdańsk - miasto kultury, czy prywatny folwark?**



Próbie ratowania siedziby ZLP podjęli gdańscy radni PiS fot. Jakub Steinborn

"Gdańsk był pruski i krzyżacki, niemiecki i polski. Hanzeatycki, wolny i hitlerowski. Był komunistyczny i solidarnościowy. Przechodził z rąk do rąk - jak butelka wina, jak kochanka albo para rękawiczek. Był palony, deptany i gwałcony. Cuchnął padliną i gazem łzawiącym... Ale potem był już nasz... Tylko nasz". Tak pisałem przeszło dwie dekady temu w powieści „Szpital Polonia”. A jaki Gdańsk jest teraz? Na pewno nie mój.

Nazywają go „Małą Sycylią” albo „Republiką Deweloperów”. Aby odczarować ten image, ratuszowi urzędnicy postanowili zrobić z Gdańska „Miasto Literatury UNESCO”. W tym celu stworzyli projekt „Wolne słowo”. Jego koncepcja zakłada, że „kultura książki, a także osoby tworzące literaturę i z niej korzystające w obliczu obecnych trendów kulturowych potrzebują systemowego wsparcia i zasługują na nie” - tak to ujęli na jednej z miejskich stron... Szkoda, że to tylko slogan, bo sama idea jest niezła.

### **Priorytety po gdańsku**

Pierwszymi, którzy przekonali się, na czym polega „unikalna strategia” ratusza, byli pomorscy pisarze ze Związku Literatów Polskich. Po ponad półwieczu użytkowania Miasto odebrało im siedzibę położoną na ulicy Mariackiej. Pretekstem była stawka, jaką literaci płacili za czynsz.

Nie wnioskuję, czy był to pomysł „prezydentki”, czy jej zastępcy, niejakiego Grzelaka - tak, tego, co winę za wybuch II wojny światowej przypisał „złemu słowu Polaków”. Istota bowiem tkwi w fakcie, że samorząd, którego obowiązkiem jest dbanie o kulturę, przekształcił „Dom Pisarza” - miejsce spotkań literackich jednej z najbardziej zasłużonych instytucji kultury na Pomorzu - w knajpę. Dzięki tej operacji, do kasy „Miasta Literatury UNESCO” wpłynie miesięcznie około 10 tys. złotych - dla porównania roczny budżet Gdańska wynosi 4,9 mld zł.

Rozumiem, że w dobie kryzysu oszczędności trzeba szukać wszędzie - gdzie się tylko da. Bo „unikalne strategie”, zwłaszcza te spełniające „europejskie normy”, kosztują... Na przykład za ręcznie wykonane ze srebra i bursztynu insygnia „prezydenckiej” władzy gdańscy podatnicy zapłacili 24 tys. złotych. Z kolei posadzenie na Stogach 30 drzewek (w donicach - sic!) kosztowało niemal 200 tys. złotych. Jeszcze głębiej do kieszeni mieszkańców władza sięgnęła przy urządzaniu „alei dekli” na Ołowiance - inwestycja ta pochłonęła aż 1,4 mln zł.

Notabene po jej ujawnieniu internetowe fora załazała fala hejtu. „Prawicowi obskuranci” wypisywali m.in. takie rzeczy: „Urzednicy #Dulcussy, zamiast wyremontować przepompownię ścieków, która w 2018 r. załazała g\*\*\*em Gdańsk - robią przy niej „Aleję Włazów” (dekli do kanalizy) oraz „wirtualny sedes”, który podpowie (?), co można zrobić do ubikacji” (pisownia zgodna z oryginałem - przyp. kmz).

### **Sami swoi - wolni i praworządni**

Latem na Olszynie ratusz wynajął do koszenia trawy... owce. Wypożyczone za 150 tys. zł stado nie dość, że nie chciało żreć chwastów, to jeszcze okazało się własnością współnika jednego z urzędników... Ostatecznie ekologiczny interes trafił na biurko prokuratora.

Podobny finał spotkał sprawę 180-letniego daktyłowca, który obumarł podczas remontu oliwskiej palmiarni - przebudowa kompleksu kosztowała - bagatela! - 24 mln zł...

Ale mniejsza o faunę i florę, bo jedno i drugie z kulturą wspólnego ma niewiele. I tym bardziej z wolnością, praworządnością i przestrzeganiem konstytucji. A to przecież jeden z najważniejszych, jeśli nie najważniejszy, priorytet „włodarki” nadmołławskiego grodu. Nie tylko zresztą jej. Również prezydenta sąsiadującego z Gdańskiem kurortu. Dla Jacka Karnowskiego Polska też jest najważniejsza... Nic więc dziwnego, że to właśnie ten duet, wraz z sędziami z organizacji „Iustitia”, urządził w Sopocie warsztaty połączone z projekcją filmu „Sędziowie pod presją”.

Po zakończeniu seansu odbyła się debata, którą moderowała red. Agnieszka Michajłow - ulubienica lokalnej władzy, a przy okazji rzeczniczka gdańskiego lotniska oraz współpracowniczką ratuszowego portalu.

Spotkanie poprzedziła biesiada. Oczywiście zakrapiana alkoholem. Kto za nią zapłacił - nie wiadomo. A szkoda, bo z pewnością tak wykwintna uroczystość z udziałem „kastę nadzwyczajnej” nie była imprezą charytatywną.

Wkrótce w internecie pojawił się filmik, na którym widać, prócz trójmiejskiej pary prezydenckiej, również sędziów: Krystiana Markiewicza, Pawła Juszczyżyna, Igora Tuleyę i Dorotę Zabłudowską. Według informacji Radia Gdańsk, w spotkaniu wzięła udział również prokurator Katarzyna Kwiatkowska, prezes stowarzyszenia Lex Super Omnia, oraz mecenas Romana Orlikowska-Wrońska, przyjaciółka i obrończyni Karnowskiego. „Grubo. Elita #MałaSycylia bawiła się w Sopocie w #KastaWTogach pomijam fakt kto za to płacił (choć to też powinno być sprawdzone!) Ciekawe co przekazała Dulkiwicz sędziemu Juszczyżynowi w torbie z logo Gdańska? Można to uznać jako formę łapówki? #ZasadaNeumana wiecznie żywa” (pisownia zgodna z oryginałem - przyp. kmz) - skomentował imprezę jeden z internautów.

### **Spotkania mafijne kontra domówki**

Intelektualną ucztą z sędziami pochwaliła się na TT również Dulkiwicz. Z kolei Karnowski wyszydził dziennikarzy, pisząc: „Wg TV PiS spotkanie sędziów IUSTITIA @JudgesSsp z przedstawicielami @takdlapolski to spotkanie „mafijne”. To czym są domówki prezesa Kaczyńskiego z prezes Przyłębską, której trybunał orzekał w sprawach rządu?” (pisownia zgodna z oryginałem - przyp. kmz).

Nie wiem, o co chodziło Karnowskiemu, więc nie odpowiem... W zamian mogę przypomnieć zdarzenie, o którym prezydent Sopotu pewnie zapomniał... Rzec miała miejsce 27 kwietnia 2015 r. pod oknem wiceprezesa sopockiego Sądu Rejonowego, sędziego Piotra Pancera. Tego dnia, przed rozpoczęciem posiedzenia w sprawie, w której Karnowski, wraz z dwoma kompanami, był oskarżony o korupcję, handlarz samochodowy Włodzimierz Groblewski miał - według sędziego Pancera - informować Sylwestra B. (swojego byłego pracownika), jakie pytania padną na sali rozpraw i jak ma na nie odpowiadać. W instruowaniu świadka miała brać udział również obrończyni Karnowskiego.

Artykuł 233 § 1 Kodeksu karnego przewiduje, że „każdy, kto, składając zeznanie mające służyć za dowód w postępowaniu sądowym lub w innym postępowaniu prowadzonym na podstawie ustawy, zeznaje nieprawdę lub zataja prawdę, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat”.

Jak się można domyślać, Sylwester B. jakimś cudem się z tej sprawy wyszminkował, a Karnowski i jego przyjaciele zostali uniewinnieni.

### **W tradycji Wolnego Miasta**

Ale wróćmy do literatury... Jak informują urzędnicy ratusza: „Projekt Wolne Słowo jest istotnym elementem programu kulturalnego Gdańska, który w r. 2023 zamierza przystąpić do sieci miast kreatywnych UNESCO w dziedzinie literatury. Nazwa tego projektu nawiązuje zarówno do tradycji Wolnego Miasta Gdańska, jak i do kluczowej dla budowania współczesnych relacji społecznych problematyki wolności słowa (wolności twórczej, prawa do prawdy) jako fundamentalnej wartości ekosystemu demokratycznego, a jednocześnie podstawowego narzędzia przeciwstawiania się propagandzie i dezinformacji, które napędzają reżimy autorytarne”.

Na czym ma to polegać? Na przykład na spotkaniach z literackimi sławami - z Niemiec, Białorusi i Ukrainy. Jedną z takich sław była ukraińska pisarka Oksana Zabuzko, znana m.in. z gloryfikowania zbrodniarzy UPA, odpowiedzialnych za rzeź wołyńską... Oczywiście jest to opinia prawicowych ksenofobów. Ludzie postępowi nie kwestionują zasług Zabuzko „w dziele zbliżania Polski i Ukrainy”. Wręcz z przyjemnością rozmawiają z nią „nie tylko o wojnie i obecnym kryzysie humanitarnym, ale i o czymś niezwykle istotnym - o nadziei”. Tak wizytę pisarki w Gdańsku wspomina na Instagramie Aleksandra Dulcikiewicz.

W ramach projektu „Wolne Słowo” uruchomiono „gdańską księgarnię/kawiarnię/czytelnię/klub literacki” pn. „Tajne Kompletu Gdańsk”. Dziś w przybytku tym spotkają się dwie aktorki - Ukrainka Oksana Czerkaszyńska i Polka Maria Peszek. Rozmowa ma dotyczyć książki Peszek „Nakurwiam zen”.

Peszek znana jest z poetyckiej frazy: „Nic nie będzie już o Polsce/Polski we mnie nie ma/Polska była i umarła/Polska się skończyła. Polska musi do psychiatry/chory Bałtyk, chore Tatry”. Z kolei Czerkaszyńska dała się poznać w kontrowersyjnych spektaklach - m.in. „Lwów nie oddamy” i „Radio Marii”. Zwłaszcza ten ostatni, traktujący o Polsce bez Kościoła, wzbudził wiele protestów w środowiskach konserwatywnych. A co z pisarzami ze Związku Literatów Polskich? Dołączyli do innych bezdomnych organizacji... Nie pomogła próba powołania na Mariackiej „Domu Słowa” - porozumienie w tej sprawie podpisali m.in. członkowie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Stowarzyszenia Federacji Młodzieży Walczącej. Inicjatywę wsparły regionalne media, w tym również „Dziennik Bałtycki”.

I to zapewne „prezydentkę” zabolalo najbardziej. Aby pozbyć się konkurencji, posunęła się do oszczerstw i pomówień. Prezes ZLP oświadczył w jednym z wywiadów, że gdyby nie jego wiek - a ma prawie 94 lata - skierowałby przeciwko niej sprawę do sądu. Uznał jednak, że szkoda mu „na kogoś takiego jak Dulcikiewicz reszty życia”. Zwłaszcza że proces skończyłby się zapewne, zanim by się zaczął. Bo przecież sądy są „wolne” i sprawiedliwe.



**Krzysztof Maria Załuski**

25 listopada 2022